Rok 24. Kraków, dnia 20 Stycznia 1892 r. Nr. 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

WIDZENIE.

Krzyczycie na mnie pełni żółci, gniewu,
Wy zimne raki, żem z krwi, łez wylewu
Nie zdolny szydzić jak „Teka Stańczyka“,
Lub ten „Masłowiec“ w szacie lokajczyka.
Ach! krzyczcie, krzyczcie krakowskie anioły,
Na drodze mojej wykopujcie doły,
To mnie nie zraża, — będę was gryźć dalej
Jak dotąd gryzłem, — bo wy od moskali
Gorsi dla Polski! Pod tamtych obuchem
Upada ciałem lecz wzmacnia się duchem,
A wy wsteczniki — wy faryzeusze,
Uciskiem zmory chcecie zgnieść w Niej duszę —
Więc topię pazur w grzeszne wasze mózgi
A z szyderstw splatam dla serc waszych rózgi,
Bo wasze cele — na pysze oparte —
Bezlitosnego smagania są warte.
Coście zrobili w szatańswa obłędzie?
Sprowadziliście naród na krawędzie
Strasznej przepaści! Z serc miłość Ojczyzny —
Ten wał chroniący ducha od zgnilizny —
Plugawem słowem przez was wydzierana
W chwili, gdy ciekła krwią i łzami rana,
Tworzyła próżnię — wśród której niejedne
Naleciałości zgubne w te bezwiedne
Serca rozrastać zaczęły się z wolna...
Dziś je wyplenić... czyjaż dłoń jest zdolna?
Przy nadchodzącym dniu świętej rocznicy
Zaległ mi w myśli los tej Męczennicy —
I ci synowie ślepi — czy wyrodni,
Co się na Matce dopuścili zbrodni —

A w owej chwili Bóg dał mi widzenie,
Które niech wasze poruszy sumienie:
Wśród cichej pieśni aniołowych głosów
Gromada duchów wyszła z bram niebiosów —
A wszyscy oni byli bojownicy,
Co zmarli w walce lub na szubienicy
Z rąk dzikich wrogów z rąk tłuszczy mongolskiej —
W ostatnim boju jako dziatwa Polski.
A gdy spojrzeli na ziemię im drogą,
Jęknęli wszyscy z rozpaczą i trwogą,
Bo na tej ziemi ujrzeli postacie
Trzech szkoły zgubnej mistrzów w majestacie.
W koło nich raki, toczące najświętsze
Uczucia duszy — niżej bagna wnętrze
Pełne żab wstrętnych, cuchnące zgnilizną...
— „Więc naszej dziatwy to bagno Ojczyzną?“
Jęknęły duchy!... lecz wtedy się zjawił
Stary Kościuszko i tak do nich prawił:
— „Za moich czasów Targowicka klika
Straszniejszą była od kliki stańczyka,
Przecież w narodzie ducha nie zabiła,
I wy nie wątpcie, gdyż Boża jest siła
W żywocie Polski! Nikt jej — nikt nie zdusi,
Choć matkobójców rodzi — istnieć musi!“
Te święte słowa ja powtarzam z wiarą
I choć poicie naród trucizn czarą —
Mimo dzisiejsze wskazówki złowieszcze
Duch Boży mówi: „Nie zginęła jeszcze,
I nie zaginie! Kto wiernym Jej synem
Niech złą myśl bratnią — cnym zaciera czynem“.

Djabeł.

Po latach czterdziestu i czterech.

(PARAFRAZA Z JEDNEJ GAZETY.)

O imię nasze 44! — Wstępując w rok 45, uważamy sobie za obowiązek objaśnić czytelników naszych (oby się ich liczba zwiększyła!) jakimi jesteśmy, byliśmy i będziemy.

Byliśmy zawsze dziennikiem **niezawisłym** od nikogo, wyjąwszy od tych panów, którzy łożyli na nasze utrzymanie. Trzymaliśmy się zawsze **kościoła** (bo kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie) i ludzi, którzy mają władzę i pieniądze i na ofiarę tych przekonań składaliśmy z ochotą wszystkie nasze poprzednie przekonania — i niezmienialiśmy tych przekonań nigdy, wyjąwszy w chwilach szpetnej pamięci powstania z r. 1863, w których z obawy przed tajną policją zmuszeni byliśmy chwalić i protegować tę przebrzydłą ruchawkę. Ale też za to, gdy ta obawa ustała, pozwoliliśmy sobie o ile to można było, szczekać na resztki niedobitków wraz z naszymi przyjaciółmi politycznymi z Teki Stańczyka.

Nie kierowaliśmy się nigdy żadnemi **ubocznemi względami** (dodaj: panie kochanku, bo ci nie uwierzą, przyp. Djabła); tylko **dobro publiczne** mieliśmy na oku (dodaj —

i w sercu, panie kochanku). Trzymaliśmy zawsze **wysoko sztandar narodowy** (tak wysoko, żeśmy się nigdy do niego dostać nie mogli); gorąco popieraliśmy każdą myśl szlachetną (jeżeli tylko wyszła z łona naszych przyjaciół i mecenasów). Z drugiej strony nie ukrywaliśmy wad i złych nałogów naszych przeciwników politycznych, owszem w interesie naszego stronnictwa potęgowaliśmy je do przestraszającej potworności, nie gardząc nawet w potrzebie szlachetną denuncjacją. — Nie podburzaliśmy nigdy jednej warstwy przeciw drugiej, ani rzucaliśmy na nikogo błotem, co poświadczyć mogą panowie: Romanowicz, Asnyk, Miłkowski (ten co się Jeżem stawia) i inni. Wyznając zasady ściśle konserwatywne, byliśmy także wyznawcami postępu, szczególniej w czasie wyborów i ogłoszenia prenumeraty. Polska była zawsze naszym ideałem — nie ta wymyślona przez warchołów i tromtadratów; ale Polska, która się poczęła za pozwoleniem c. k władz galicyjskich, narodziła się w jaśnie wielmożnej redakcji naszego pisma (gdzie ani wołu ani osła nie brakowało), udekorowaną była w Wiedniu, tytułami obdarzoną i nie była nigdy poszlakowaną o zaburzenie spokojności publicznej — ale dba o żywot doczesny swoich wyznawców i spokój wieczny. Amen.

Z polityki.

Hrabia Taffe dał prawicy posadę prezesa kolei — a lewicy ministra Kuenberga, ale jako prawdziwy katolik nie chwali się tem, wychodząc z zasady, że nie powinna wiedzieć lewica, co robi prawica. (Czytaj: co się robi dla prawicy). Minister Kuenberg utrzymuje, że nie jest ministrem **rodakiem** a mimo to nam się zdaje, że on więcej robić będzie dla swoich rodaków, niż niektórzy ministrowie, którzy się otwarcie przyznają do tego, że są ministrami rodakami.

Prezes Smolka uważał sobie za ubliżenie, że go niektóre dzienniki chciały koniecznie wytransportować do izby panów, a są przecież tacy, którzy wzdychają do tego zaszczytu i są dumni z tego.

SPEKULACJA.
(**Nie-bajka**)

Odnawiano świątynię, gdzie **królewskie** groby.
Pogardzany **z doświadczeń** wziął się na sposoby:
Dochód z paszkwilu, w którym o Polsce majaczył,
Aby się wsławić, na koszt odnowy przeznaczył.
Rozmyślał wróg patrjotów a obrońca katów,
Że się kiedyś tam wciśnie jak **król renegatów.**
W stuletnią rocznicę
Konfederacji Targowickiej.

Bodiak ukraiński.

Dobroczynność nasza.

Za przykładem hr. Tarnowskiego tylu autorów ofiarowało na odbudowanie kaplicy Zygmuntowskiej swoje dzieła, których rozsprzedać nie mogli, że się z tych książek druga kaplica wystawićby mogła. Ponieważ jednak z książek dotąd jeszcze kaplic nie stawiają — a książek owych nikt kupować nie chce, przeto komitet budowlany zwraca się z prośbą do zacnych ofiarodawców, aby zamiast książek, lepiej gotówkę co łaska dawali w ofierze... hr. Tarnowski powinien chyba dać pierwszy przykład, jako inicjator.

Korespondencja „Djabła".

Warszawa. Trzeba wiedzieć, że Marja Andrejewna Hurko weszła na drogę zasad liberalnych i pole działalności swojej przeniosła na niwę literarury a nawet poezji satyrycznej. Pała ona uczuciem nieubłaganej nienawiści ku osobom rządzącym w carstwie jak: **Pobiedonoscew**, prezes synodu, **Durnowo**, minister spraw wewnętrznych, i senator **Plewe**. O Pobiedonoscewie obiegają w carstwie następujące wierszyki w języku moskiewskim:

Pobiedonoscew dla sinoda,
Biedonoscew dla naroda,
Donoscew dla caria,
Rogonoscew dla siebia.

Trzej wyżej wymienieni dygnitarze zostali wyznaczeni przez cara do utworzenia komisji dla ratowania głodnych. Z tego powodu Marja Andrejewna ułożyła następujący wierszyk załączony tu w dosłownym przekładzie na język polski:

MOSKIEWSKIE DOBRODZIEJSTWA.

W moskiewskiem carstwie, co jest zlepkiem z kilku [tronów,
Ginie z głodu mieszkańców przeszło sto miljonów.
Nim na rok przyszły zejdą ze zboża posiewy,
Car kazał swym poddanym jeść tymczasem **plewy**,
Ponieważ zaś choć głodny, moskal chce się upić,
A nie ma za co sobie mocnej wódki kupić,
Car łaskaw chcąc by pijaną była ludu głowa,
Do komisji głodowej przeznaczył **Durnowa**.
Jeśli mimo tak czujnej, troskliwej opieki,
Co dobrodziejstwa cara rozsławi na wieki,
Ośmieli się z poddanych który umrzeć z głodu,
Da znać o tem **Donoscew**, pan prezes synodu.
Wtedy trup tysiąc pałek otrzyma trzy razy,
Że umarł nie czekając na carskie ukazy.
Bo car chce, by poddani wyżyli bez chleba,
Myśląc, że im takiego cara dały nieba.

Za zgodność z oryginałem
Tłómacz Ahaswerus.

Każda liszka swój ogon chwali.

— Pani trzymasz "Reformę?"
— Tak — a pani?
— Ja tylko „Czas".
— Pani konserwatystka?
— Nie pani! Ale w „Czasie" bywają bardzo często ogłoszenia kawalerów, chcących się żenić — a że ja myślę o zmianie stanu...
— Masz pani rację. Pod tym względem „Czas" daleko jest więcej wolnomyślniejszy niż „Reforma" — więc po bliższem zastanowieniu się i ja przeniosę się do „Czasu".

PRZYGODNE RYMY.

1.

Teatr nasz, jak klawicymbał,
Dwie struny posiada,
Z których jedna brzęczy **forte**,
Druga **piano** gada.
Jedna wrzeszczy **fortissimo**,
Że aż w uszach wierci,
Druga **piano, pianissimo**,
Jakby blizko śmierci.

2.

Jest aktorka ładnych oczek
Okrągłego liczka.
Sama mniema, że jest gwiazda,
A jest — tylko świeczka. —
Gdy krytyka pochlebstwami
Czyj talent oślepi,
Ten grać będzie coraz gorzej —
Zamiast coraz lepiej.

3.

Postać mała — talent gruby,
Grubszy, niźli ona —
Kto mi racji w tem nie przyzna,
Ten już wkrótce skona.

4.

Nie turbuj się, cara mia,
Że się krytyk z prawdą mija,
Jeźli ci publika klaska,
To krytykę puść do diaska!

5.

W okolicy, gdzie ma serce,
Grzebie wciąż, jak w tabakierce,
Szczególniej, gdy jest decolté —
Wciąż nogami robi woltę. —
Gdyby nie to i nie owo,
Sceny byłaby królową.

Uzupełnienie odczytów.

Dzienniki miejscowe ogłosiły, iż jeden z profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego ma zamiar przy końcu bieżącego miesiąca, przedstawić w ratuszu na rzecz Stowarzyszenia młodzieży katolickiej obraz działalności twórcy „**Teki Stańczyka**" szeregiem odczytów pod tytułem: „**Młodociane lata**" tego, zapisanego głęboko w pamięci narodu, autora wyżej wymienionego dzieła.

Prelegent mający podnieść głos o nim zna niewątpliwie szczegóły z jego życia, należał bowiem **z nim razem** do powstańczej organizacji, wchodził w skład filji **Rządu narodowego** przed 1863 rokiem, przesiedział za to dwa lata w więzieniu, czem zasłynął nawet daleko poza granicami kraju. Następnie oba zaczęli wydawać „Przegląd polski", w którym pod ich redakcją przez lat 25 nie przestawano nazywać powstania „szaleństwem", — „zbrodnią", — „samobójstwem" i t. d. Z ich upoważnienia, jeden z możniejszej szlachty starożytnej „**bene natus et possessionatus**" (gdy tamci siedzieli w rewolucyjnym komitecie) zbierał podpisy na wiernopoddańczy adres do cara Aleksandra II,

a jednocześnie starał się w Wiedniu o zaprowadzenie w Galicji stanu oblężenia. — Później uczczony został „**honorowem obywatelstwem**„ w 1890 roku za „zasługi w Ojczyźnie“—zwłaszcza, gdy Rada miejska przypomniała sobie jego **radę** „odtrącenia od społeczności nietylko uczestników styczniowego powstania, lecz tych wszystkich, którzy mu chociażby myślą potakiwali“. Nareszcie w 1891 r. obchodzono uroczyście 25-letni jubileusz istnienia „Przeglądu polskiego“, z którego rozpowszechniła się znana wszystkim zasada tak zwanej „**szlachetnej denuncjacji**“ proponowana przez autorów i redaktorów dzieł wyżej wymienionych. W tymże roku pojawiło się w podobnym duchu dzieło pod tytułem: „**Z majaczeń i wymyślań,**“ z pod pióra owego biografa.

Dla uzupełnienia odczytów o twórcy głównym „**Teki Stańczyka**“ jeden z profesorów ma zamiar w Stowarzyszeniu chrześcijańskiej młodzieży polskiej, wygłaszać odczyty: **O młodzieńczych latach** Bisk. Kossakowskiego, Hetmana Ożarowskiego, Ankwicza, Zabiełły, Szleja, Makrota, Fencza i t. pod.

Co przyniósł rok nowy?

Choć jeszcze dziecię — chłopaczek młody
Przyniósł rok nowy — jednym zawody,
Drugim promyczek nadziei!
Rząd dostał kolej — Rady lewica
Nowym ministrem dziś się zachwyca,
Kraków ma jak miał ster kolei.

Niejeden w świeże porasta pierze —
Błyszczące gwiazdki sieją kołnierze,
Niejeden i krzyż zalicza!
Poczta, telegraf, zdala spoziera
Jak ma pożegnać radcę Szifnera,
Jak witać Seferowicza!

Urzędnik z cicha pyta się głowy:
Czyli dodatek przyniósł rok nowy,
Czy starą biedą obdarzy?
A influenza wolna od kary
Zabiera codzień nowe ofiary,
Kpiąc sobie grubo z lekarzy.

Nowych sprzedawców tworzy Ojczyzny,
Białym murzynom z przyczyn drożyzny
Udziela datek niespory;
Nowe wybory będą we Lwowie
Takie, że pójdzie w nowe przysłowie:
Czy znasz ty lwowskie wybory?

MONOLOG.

Czego właściwie mówiąc chcą odemnie—tego ja zrozumieć nie mogę. Jak sobie posłali tak będą spali i to im dam na piśmie. Pytam każdego, kto ciekawy dla czego oni nie brali od razu pożyczki z Bodenkredytu kiedy ja mówiłem, że Bodenkredyt zostanie nadal Bodenkredytem, jeżeli nam pieniędzy da, a prowizja zostanie prowizją. Tak samo jak p. Biliński jeszcze nie ekscelencja wiedział i mówił, że dyrekcja kolei państwowych do kraju przeniesioną nie zostanie — tak i ja także wiedziałem i mówiłem, że kasa pragska pieniędzy nie da, lecz powiedziano mi, że da — a także powiedziano, że i Bank krajowy da — a ja mówiłem, że nie da także i Central Bank także nie da. Mój sformułowany wniosek na piśmie opiewa, że żadna z instytucji krajowych nie da — bo jak mi mówiono i powiedziano, że instytucje te to właściwie mówiąc nie mają obowiązku popierać gminy — a zresztą i gmina nie mogłaby na promessę czekać jeszcze co najmniej ośm miesięcy, jak się to zwykle dzieje. Więc możnaby jeszcze z Bodenkredytu wziąść jeżeli da — a wrazie takim możnaby powiedzieć 98 na sto a od stron weźmie się 109 za 100 — a nie ulega wątpliwości, że ekscelencja Bezecna sprzyja miastu bardziej niż wszelkie inne ekscelencje byłe i mające być. Jeżeli i teraz mnie nie posłuchają to piśmiennie napiszę, że jak sobie Rada pościele tak spać będą i obywatele, czego właściwie mówiąc, nie daj panie Boże. Amen.

POWRÓT z BRAZYLII.

Święty Boże, dla Twej chwały
I świętej Marji,
Powróciłem jeden — cały
Hen, aż z Brazylji!

Miesiąc lądem tam podróży,
Morzem miesiąc drugi,
Ni pies jaki na obróży...
By widzieć papugi!

Tam to kraje — tam to światy,
Góry i strumienie!
Niech je z ludźmi wezmą katy,
Pochłoną płomienie!

Ziemię, wolę, obiecali —
Wszystkiego zasobu.
Głuchy, wieczny, las nam dali —
Garść czarnego bobu!

Tam ci lasy — tam ci drzewa,
Jak Marjackie wieże!
Spojrzysz w prawo, spojrzysz z lewa,
Dreszcz do kości bierze!

Kraj daleko, jak myśl niesie
Głód jeszcze uśmierza;
Grzybów niema w takim lesie,
Niema jagód, zwierza.

Słońce pali — tną owady,
Umierasz z pragnienia.
Masz Brazylję — masz parady.
Bez wody — jedzenia!

Za topory! Chryste Panie!
Ta za toporzyska!
Łupu, cupu, wal kto wstanie
Jak cepem w klepiska.

Topór wali, raz po razie —
Pot strumieniem ciecze,
Bijesz stalą po żelazie,
Daj pokój człowiecze!

Ogniem, ogniem! wre bór cały
Ogniem pal drzewiska!
Bo z toporów pozostały,
Tylko toporzyska!

Szumi, huczy, przez noc zmora,
Ognista nawała,
A olbrzymom ledwie kora —
Trochę poczerniała!

Głód doskwiera, gdyby noże
Po wnętrznościach kręci.
Ratuj, ratuj — mocny Boże,
I wy wszyscy święci!

Ratuj! wrzasły wszystkie głosy,
Ty święty z Biblji!
I tłum ruszył — głodny — bosy,
Do dom z Brazylji.

* * *

Tam ci lasy! tam ci plemię,
Bory i choroby!
Jeden wracam — na mą ziemię,
Za mną same groby!!

A. K.

Z powinszowań noworocznych.

— Winszuję wielmożnemu panu zdrowia, szczęścia i dużo pieniędzy przy tym nowym roku.

— Dziękuję ci mój poczciwy Józefie. — Czego czekasz?

— Myślałem, że mi pan da choć głupiego papierka za te moje dobre życzenia.

— Nie dam ci nic mój kochany, bo ja chcę, aby się twoje życzenia spełniły jak najprędzej.

— Jakto proszę pana?

— Wszakże mi życzysz, abym miał dużo pieniędzy?

— Ano, tak.

— A jakbym dał tobie i tobie podobnym, tobym miał jeszcze mniej niż mam, a tak, to mam już i tego guldena więcej. W ten tylko sposób mój kochany Józefie można przyjść do czego i mieć dużo pieniędzy.

2.

Przy tym nowym roku upraszam wielmożnego pana o wspomożenie biednego już trzy dni niejedzącego kaleki...

— Macie tu centka.

— Prosiłbym jaśnie wielmożnego o podwyższenie. Z powodu obecnej drożyzny wszystkim pracującym podwyższają — niech że i jaśnie wielmożny pan uczyni to samo a opatrzność boska sowicie to wynagrodzi!

Z naszej medycyny.

— Kolego, tryumf nowy, wykryto nowego baccilusa — lasecznika **influenzy**!!

— Daj pokój kolega, nie mamy się czem chwalić, że wynajdujemy coraz to nowe baccilusy chorób — a leczyć ich nie umiemy. Cóż ludziom z tego przyjdzie?

— Ale nam to przysparza dochodów.

— Ha, jeżeli o to idzie, to inna rzecz.



Na dzień rocznicy 22 Stycznia 1863 r.

(Objaśnienie w wierszu wstępnym).

Popłoch w kraju o „Kraj".

— Panowie! słyszeliście Kraj został zabroniony przez cenzurę.

— Panie, to nie po polsku. — Znać zaraz, że pan nie jesteś członkiem akademji i komisji językoznawczej. Mówi się: „Krajowi" cenzura zabroniła — ale co zabroniła? Mów pan prędzej, abyśmy ani na chwilę nie byli nielojalni

— Ależ nie krajowi zabroniono, bo to jakaś cygańska stylizacja. Mówię: kraj zabroniono — sztukę. „Kraj", no rozumiesz pan?

— Sztukę zabroniono? Kto zabronił?

— Namiestnictwo.

— Chryste Jezu! a ja w komitecie jurorów przemawiałem za pierwszą nagrodą dla tej sztuki. — Jeżeli c. k. rząd dowie się o tem, będę zgubiony w oczach rządu, będę uważany za buntownika, warchoła. Karjera moja przepadła — o orderze ani myśleć? Co ja zrobię, co ja zrobię?

— A ja chwaliłem także tę sztukę u hrabiny Ipsylanti. — Co sobie ta kobieta pomyśli o mnie?

— Wiecie panowie, niema innej rady tylko się jej wyprzeć publicznie!

— Co, hrabiny? nigdy na świecie?

— Ależ nie. — Sztuki się wyprzeć i wszelkiej...

— A ja radzę cicho siedzieć i milczeniem ubić tę sprawę, żeby tam w górze zapomniano nam ten grzech.

Przyjaciel Djabła. Ta rozmowa tłómaczy nam — milczenie komitetu konkursowego, który popełniwszy błąd, że nagrodził sztukę nielojalną — nie miał potem odwagi wystąpić otwarcie w jej obronie.

Metamorfozy
nie Owidjuszowe.

Dziwna rzecz, jak dziś każdy wstydzi się być sobą. **Poeci** silą się **trzeźwo** patrzeć na świat, **powieściopisarze** chcą być gwałtem **doktorami** chorób społecznych, **doktorzy** chorują na **uczonych**, **aktorki** uważają sobie za ubliżenie, gdy się ich nie tytułuje **artystkami**, **szewc** pisze się **fabrykantem**, **fabrykant** wielkim **przemysłowcem**, **kuglarze** mienią się **profesorami** czarnej magji, malarze **mistrzami**, **mistrze** oprawcami, choć nic nie oprawiają, **radcy** ojcami miasta, choć je nieraz po macoszemu traktują, **kucharze** restauratorami, choć nam nieraz rujnują zdrowie, zamiast je restaurować — itd. itd.

Podsłuchane.

Gość z Wiednia. Przyznać trzeba, że ten wasz magistrat krakowski bardzo jest pobłażliwy.

Właściciel domu. W czemże to pan zauważył?

Gość. Ano, bo to ów „Gross Krakau" miał mieć od N. Roku po sieniach domów tablice obejmujące spis mieszkańców, jak to jest zaprowadzone od wielu lat we wszystkich głównych miastach Europy — a tymczasem widzę niemal w każdym domu zamożnych obywateli przylepiane kartki nieczytelne lub szpilkami poprzybijane bilety wizytowe na zwyczajnej desce — a tablice ani mi się śni — to rara avis!

— Ba! bo my tu w Krakowie nie jesteśmy przyzwyczajeni do wykonywania uchwał według litery. — Musimy pokazać magistratowi, że jesteśmy u siebie.

Uwagi śledziennika.

Kandydatki do stanu nauczycielskiego pracujące w tutejszych szkołach miejskich jak wiadomo bezpłatnie podały prośbę do świetnej Rady o uwzględnienie położenia ich z powodu drożyzny. Mam nadzieję, że Rada miejska prośbie zadość uczyni — zważywszy, że jeżeli w zimie głodne ptaszki nakarmia litościwa ręka — to już sama ludzkość nakazuje przyjść z pomocą tym, którym za bezpłatną pracę pieczone gołąbki nie idą do gąbki.

2.

Nie jest to rzeczą przyjemną karcić dzieciucha gdy ci język pokaże — ale czasem trzeba to uczynić, aby ktoś nie pomyślał, że dałeś mu powód do takiego wybryku. W tem położeniu postawił mnie „Satyr", który jak widzę nabrał przekonania, że kłamstwo należy także do zadań humorystyki.

Ani mi na myśl przyszło mówić z kimkolwiek o tem w pieluszkach figlującem niemowlęciu, aż tu w jego Nr. 2. wyczytałem, że p. Pruszyński litograf oświadczył, że rycin „Satyra" odbijać nie może, albowiem redakcja „Djabła" zabroniła mu tego pod zastrzeżeniem, że mu w razie takim nie da roboty dla swego pisma. — Zdziwiony, zapytałem p. Pruszyńskiego o wyjaśnienie— a ten wprost mi odpowiedział i to na piśmie, że ani mu się śniło mówić coś podobnego. Więc to kłamstwo jest niczem innem jak tylko wymysłem wypraktykowanego franta, polującego na czytelników! „Cóż to za olbrzym być musi (niejeden pomyśli), jeżeli go się Djabeł lęka jeszcze przed przyjściem na świat"!

Fe! dziatki nie bawcie się w takie reklamy a wierzcie mi, że ja się nie bałem nigdy nikogo — nawet nieśmiertelnej pamięci „Pokraki" — a cóż dopiero was!

List Twardowskiego ze Lwowa.

Mój Kumie! Widziałem wszystko. Dramat, operę, operetkę, balet i co tam jeszcze do tego należy. — Z natury rzeczy dramat pierwsze miejsce zajmuje — to też o nim się rozpiszę. — Szmitt wątrobiarz nie żałuje kosztów na wystawę a artyści sił na grę. Ogromnie, ale to ogromnie podobała mi się pani Kwiecińska, przepyszna naiwna na scenie, a później Chmieliński, który w odpowiednich dla siebie rolach bardzo daleko zajść powinien. O innych tymczasem nie mówię, bom ich wszystkich nie widział, muszę tylko tutaj wypowiedzieć słowa szczerego uznania za staranną reżyserję p. Walewskiemu. — Co do opery to polski p. Ignacy Warmuth i nie wiem jaki p. Bernhardt śpiewają sobie po włosku. Wiecie, kochany Kumie, obaj się darli, ale żem jest Polak na polskiej ziemi więc nic zrozumieć nie mogłem.—Co więcej? Albo ja wiem!... Aha!... Na Wysokim zamku widziałem tablicę wmurowaną w stuletnią rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja
„od uczącej się młodzierży"
Ładna to młodzierz... ani słowa!...
Reszty o Galicji dowiecie się od mego siostrzeńca Djablika, który bestja wierszami gada, czego ja nie potrafię. Całuję Was Kumie z dubeltówki Wasz

Servus Twardowski.

Nitowi na drogę.

Panie **Nit**,
Wstyd, wstyd, wstyd!
Gdy cię od nas bierze Lwów —
Bywajże mi chłopcze zdrów!
To, co było w szkole, —
Dziś zamilczeć wolę
Jak o ryczywole.
Moskwa by się ucieszyła,
Gdybyś do niej wzniósł swój trud,
Tam bo w pletni tylko siła,
Silny ten, co trzyma knut!
Panie **Nit**,
Dziś jam cyt —
Lecz w przyszłym numerze
Na djabelskiej karcie,
Opowiem rzecz szczerze,
Jasno i otwarcie, —
Aby wiedział Lwów,
Żeś jest jeden z ....

Z innego świata.

W królewskich grobach na Wawelu, z powodu ofiarowanego dochodu z księgi pod t. **„Z doświadczeń i rozmyślań"** na odnowienie kościoła, znaleziono następującą kartkę napisaną wierszami **ad perpetuam rei memoriam:**

Do komitetu zajmującego się odnowieniem katedry.

„Z doświadczeń i rozmyślań" nie z krwi, nie z ofiary, jakiś warjat czy zdrajca, wśród podobnych wielu, równie groźny obrońców Polski wróg jak cary, chce odnowić katedrę naszą na Wawelu.
Jeśli od takich śmieci dochody zawisły,
To spalcie nasze kości i wrzućcie do Wisły.

Kazimierz, król chłopów. Jagiełło. Batory. Sobieski. Kościuszko. Woronicz. Józef Poniatowski. Adam Mickiewicz.

Od redakcji.
Szanownemu Panu NN. który 2 reńskie nadesłał dla niemającego grosza na święta, składając dzięki donoszę, że życzenie jego spełnionem zostało.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 przed Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Lekarze.

Dr. HENRYK FRAENKEL. specjalista chorób ocznych, Kraków ul. Grodzka 32. Godz. kons, od 10—12 przed połud., 3—5 po poł. codz ennie. Dla ubogich od 8—10 przed południem.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralny h zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagr. cznych i krajowych, parfumerje angielskie oraz przyrządy gum owe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austrjackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp. Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszem kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracj w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogródzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby toka skie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perł meryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mężkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 87 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe. Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów. czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMOŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich także mięsa wołowe, wieprzowe cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innyc metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe. Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli,

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi mono ramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwa w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 2 „DJABŁA“ 1892 r.

NOTATKI Z PODRÓŻY DJABLIKA.

Warszawa.

Roztrąbiona pogłoska o politycznej śmierci Hurki i jego połowicy Marji Andrejewny okazała się prostym wymysłem Francuzów, polujących na naszą przysłowiową łatwowierność, a chcących nas koniecznie pchnąć w „czułe“ objęcia Moskwy, aby sami na tem skorzystać mogli. Byliśmy przecież dla Francji zawsze kozłem ofiarnym, i co za to mamy?... Nie łudźmy się!

Najże bude jak buwało!
Bo dla Polski lepiej,
Gdy jej żadna obiecanka
Wraża nie oślepi!
Dziś przynajmniej prawy Polak
Wie, czego się trzyma —
Wie, że wiosna jeszcze w dali,
Wie, że jeszcze zima.
A gdy przyjdzie z Bożej woli
Dzień, co z martwych zbudzi —
Będziem znowu jak przed laty —
Typem wolnych ludzi.

Kraków.

Komitet wyborczy postawił „jednogłośnie“ kandydaturę dra Paszkowskiego na posła „chłopskiego“ do Sejmu z powiatu krakowskiego. Pytam się — z jakiej racji? Czy dla tego, że pan Paszkowski zna tak chłopów, jak nieprzymierzając koza gwiazdy? Katz kiedyś pisał o moczynosie protegowanym przez „N. Reformę“. Wart Pac pałaca — a pałac Paca!

Hejże chłopy do roboty!
Jeśli wybrać to już swego. —
Wiem, że macie w pośród siebie
Szczerze sobie życzliwego!
Niechże wam się nie zaleje
W czas wyboru chłopska pałka,
I oddajcie głosy swoje
Jak mąż jeden na Michałka!

Berlin.

Na obiedzie danym przez arcybiskupa Stablewskiego, który jak mówią zawdzięcza swe arcybiskupstwo Kościelskiemu, znajdował się także żołnierzyk Wiluś. O czem ten mógł z księdzem gadać — to ciekawe — a jednak gazety powiedziały, że żołnierzyk... wyróżniał Kościelskiego.

O arcybiskupie,
Jeżeliś Polakiem,
Nie walcz pod obrzydłym
Kościelskiego znakiem.
Lecz pokaż, że jesteś
Syn wierny Ojczyzny —
A może darujęć
Sprawione nam blizny.

Paryż.

Jest tu jedna nader ciekawa osobistość, która się tytułuje „hrabią“. Otóż ten pan — Mazewski z nazwiska — regularnie uczęszcza na najrozmaitsze moskiewskie nabożeństwa, jakby chciał tem zamanifestować, że pochodzi z Podola, i ma pretensję do tytułu *comte de*. Opowiadają tu o nim prawdziwą historję, że będąc jeszcze smarkatym, chciał się żenić — a nie uzyskawszy pozwolenia, pragnął siebie i swoją lubą otruć... o horror! — jalapą!

Panie pseudo-hrabio,
Moskalem ty się mień, —
A ręczę, że przyjemny
Niejeden spędzisz dzień.
Odstępców sama Francja
Nie ceni pono nic,
Więc mojej rady słuchaj,
Gdyś jeszcze głupi fryc.

Biała.

Miano tu założyć „Dom roboczy“ dla robotników Polaków — ale usiłowania niestety spełzły na niczem, gdyż „Siła“ woli kosmopolityzm niż narodowość! Byle robotnik — to już dobry — a nie pytają go się, co on za jeden. Niemiec, Francuz, Moskal, Włoch — Polak — to jedno! A kto na tem najlepiej wychodzi? Chyba nie ten ostatni idzie „naprzód“! Niech ich wszyscy djabli wezmą z taką „Siłą“!

Ej, „Siło“, co bruździsz w Galicji,
Do wszystkich tak wdzięcznie się chylisz,
Nie **sil** się kochanie tak bardzo,
Bo w końcu się sama **przesilisz!**

Moskwa.

A to interes! Chłopi na gwałt zaczynają się uczyć marsyljanki i lada bęben wrzeszczy już: *Allons enfants de la patrie*! Car w okropnym strachu, caryca ze strachu choruje na influenzę, carewicz ma ataki epileptyczne, Sergjusz, jenerał gubernator, pije szampana, a policja aresztuje każdego, kto choć jedno słowo śpiewająco po francuzku powie.

To bydło, co z głodu dziś zdycha,
Wszak naszym chleb brało od gęby —
Dziś wiedząc, że idzie do licha
Na cara wyszczerza już zęby.
I rade go szarpać na sztuki,
Bo chleba dziś car im nie rzuci...
Gdy wpadną na niego jak kruki,
Gliniany się kolos przewróci.

Rzeszów.

Ciekawi są ci Rzeszowianie tak z samego Rzeszowa jak i z okolicy. W samym Rzeszowie wyprawiają sobie bibki co się zowie, na cześć cudownej gospodarki miejskiej, — a pod Rzeszowem wymyślają sobie.

Znalazłem na dworcu kartkę „z pod Rzeszowa“ do mnie adresowaną, którą tu załączam.

Hej! Paniska i Panie!
Toż to istne skaranie —
Ciągłe kłótnie i swary,
Mają miejsce bez miary.
„Dziokuś“, „oszeł“ ten woła,
To znów „łapa“, „stodoła!“
Rozmaite nazwiska
Mają biedni ludziska.
Tole na „pisk“ nabije!
A ten wrzescy „ojwajmije!“
I nie dosyć ksyku, wyrku,
Dostali się do becyrku.
Pan nacelnik — dobra dusa —
Do pogody obuch zmusa;
Leoś! Dziokuś! łeb do hory
I połącził dwa... bywajcie zdrowi!

Wieliczka.

Życie towarzyskie cierpi tutaj okropnie na niedokrwistość. Teatr amatorski wysypia się snem wcale przez ogół nie błogosławionym — a na balach jedni chcą być lepsi od drugich. Ot naprzykład jak na tym balu na Sylwestra!

Wieczorek miał uroczym być,
Panny zaczęły o nim śnić —
Mamy o zięciach śniły już...
Wszystko na listkach spało z róż.
Gdy balik nadszedł — z szerszych kół
Par się stawiło... cztery i pół,
Niezgody zręcznie rzuconą kość
Obgryzał każdy w Wieliczce gość.

LIST AUTENTYCZNY
z Zakopcsa.

Wisoko Sanowny Laskawy Wielmozny Djabel!

Chcem donjest Djablowy jaky som mial zaziwajuncy sen.

Oto my se snilo Żem umarl i że stojm pret Bramu nebesku. Pukam klupem. As narescje otwjera zastąpca Piotra Swjętego bo Jego ne bilo y prosem go po Slowacku, a on my otpoweda po madarsku, że bes madarskej Mowy ne moszna dostąpić neba. Ja se mu tlumacem że mne ojejce i mamka naucely Ojcistej mowy i że samy modliło Poslowacky. Lec ten klucnik na to, że je teras nowa moda, że ne może bić jak dawniej, że on slysal, że su jus wsecy Slowacy zmadarizowany i że bramu zamika na zawsze przedemnu. I byla mi gorsa ta mowa jak Śmierć! a zaras zjawia se samy Djabel i zapituje se mne: „Coś taky zatrywożońy“? — Ja se pitam: „gdoś Ti jest?“ „Djabel kerim zawse!“ — „Ten co strasu chlopów?“ — „Ne! Ja je dobry Djabel — Gdo se ras otważy se mnu w pekle bić, jus nikda mne ne opustey a u mne wigoda — bo ja i moi Towari su doskonale. Rozumime wsitke mowy, ne trap se tu, poj se mnu do Pekla!“ — „Ja pane Djable do pekla ne pujdem bo ja depem s pekla priswol!“ — „A cy jesce je Peklo 2?“ — „Tak je!“ — „Jak se zwe? — „Węgry!“ — „Juz w nim bilem Tam. Zdaje my sem że tam Raj zemsky!“ „O Pane Djable tis tam lazil po Bujerach i tam sam biles w Raju a bis bil prisel do chat slowackyh to bis zdumjal. — Slowaka menczuju jak diku ptasinu a jesce i gorsy, bo ptasina może stebotac po swojemu — a a slowakowy ne wolne bo i knazy mluwiu w kostele do slowakow po madarsky — o naukem ludu se ne troscu. Jasne Oswieceny Cinownicy gdy slowak utieka do Ameriky beru go do ciupy a straszno żić w kraju. S twego pekla żaden ne wtika a s raju węgerskego zawsze“. — Djabel zaplakal: „Pój se mną!“ — I ja snim szed — ale se zbudzil. A Knaz mi jeden mluwił, że ten Djabel je ne w Pekle ale że to wy wisoko sanowny Pane Djabel — to i ja pisze do Was i prosem — aby mi wasze gazete prisylat bom ja zaumienil som sebe miec. Zasilam na cely rok 1892, dwa zlate rakuske tilko, s powodu

mojego ubostwa bo sem newolnyk. Racz miec wzglut i dorecit mi za tu cenu.

Wasz i t. d.

(Według adresu posyłać będziemy »Djabła« poczciwemu Słowakowi, którego pozdrawiamy braterskim uściskiem ręki).

Propozycja.

Skoro i język hołduje modzie, i przybiera jedne wyrazy a odrzuca drugie, nie od rzeczy byłoby z Nowym Rokiem dla odmiany przyjąć następne wyrazy w zamian dzisiejszych:

I tak „stańczyk“ niech się nazywa „salamandrą“, ze względu, że jest przebarwiony na wskroś na żółto i czarno, człowiek ozdobiony krestem „krzyżakiem“, nauczyciel abecadła (liter) „literatem‘, poeta „rymarzem, konserwa-tysta „konfitura-rzem“. wolny (bez roboty) mularz „masonem“. i t. p.

T. P.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.